

PRZEWODNIK KATOLICKI

Kierownik:
X. JOZEF KŁOS
w Poznaniu.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Redaktor odpowiedzialny:
PIOTR STERNAL
w Poznaniu.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z przesyłaniem do domu 85 fen., ze »Słowem Bożem« 15 fen. więcej. »Przewodnik Katolicki« jest zapisany jako »Przewodnik Kat.« Ausgabe A, ze »Słowem Bożem« jako »Przewodnik Kat.« Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza. Telefon Biura ogłoszeń i Administracji 3613. Telefon Redakcji 2919. Adres: Poznań, św. Marcin 69.

Ojciec św. Pius X. udzielił dnia 22 kwietnia 1904 roku błogosławieństwa apostolskiego ś. p. X. Arcybiskupowi Stabilewskiemu jako założycielowi »Przewodnika«, głównemu redaktorowi, współpracownikom i wszystkim czytelnikom »Przewodnika Katolickiego«.



Ojciec święty Pius X.

**Józef Melchior
SARTO**

urodził się
dnia 2 czerwca
1835 r.

Wyświęcony
na kapłana
dn. 18 września
1858 r.

Wyniesiony
do godności
biskupa w Man-
tui w r. 1884.



Leon XIII
obdarzył go ka-
peluszem
kardynalskim
dnia 12 czerwca
1893 r.

W tymże
roku 1893 wy-
niesiony na tron
patryarchy
weneckiego.

4 sierpnia 1903
wybrany
Namiestnikiem
Chrystusowym.



U trumny Ojca świętego Piusa X.

Lęk, żal, ból srogi serca nam gniecie,
Przed wzrokiem stałe sieroctwo łzawe,
Ach, czemu, kiedy tak źle na świecie
Ojcie porzucasz Chrystusa nawę?

Czemu z osłabłej puścilesz dloni
Ster Chrystusowej prawięcej łodzi?
Któż w ciężkich czasach wiernych ostani,
Któż dobrem słowem rany zlagodzi?

O, prosto w serce cios nas uderza,
Niepokój na wkroś dusze przenika,
Zbrakło nam, zbrakło w Tobie pasterza,
Zbrakło nam Ojca i Przewodnika.

Tys nam był jako ten silny szaniec,
Gdy się wojenny rozszalał taniec,
Za którym schronić można się śmiało,
Cóż będzie kiedy Ciebie nie stało?

Tys chciał podnosić dusze do Boga,
Odnówić w Panu, wlać nową siłę,
A dziś, gdy wokoło wre wojna sroga,
A Ty, nasz Ojcie, schodzisz w mogile.

Z różdżką oliwną pokoju, zgody,
Tys szedł w obronie wiernego ludu,
— ,gdy nienawiść waśni narody,
Ojcie, u Boga ubłagaj cudu!

W zgiełku narodów, w waśni i matni,
Wojenne surmy głuszą Twe hasła:
„Pokoju, zgody, miłości bratniej“
I lampa życia Twojego zgasa.

Zbrakło nam, zbrakło Głowy Kościoła,
Stoi sieroca Piotrowa Skala,
A lud wśród płaczu ku Tobie woła:
O Ojcie, pokój Tobie i chwala!

O Ojcie święty, u niebios proga,
U stóp Chrystusa ubłagaj łaski,
Niechaj zagaśnie krwawa pożoga,
Niech zgodnej zorzy zaświecą brzaski!

Paula Wężyk.

Nad mogiłą Piusa X.

Mówiono, że w czasach obecnych zawieruch wojennych może odezwie się z wyżyn Stolicy Apostolskiej słowo Namiestnika Chrystusowego, nawołujące uzbrojone i w stal zakute narody do pokoju. Spodziewano się, że jeżeli kto, to Ojciec św. Pius X będzie mógł wypowiedzieć to czarodziejskie słowo, które ukoł wrzenie wojenne. Czekano. Jeszcze widocznie nie była przyszła godzina, w której miały się otworzyć usta Papieża do wypowiedzenia takiego słowa.

Tymczasem — te usta zamilkły, zamilkły — na wieki!

Prawie niespodziewanie rozległa się w nocy ze srody na czwartek po całym świecie smutna, żałobna wieść: *Papież Pius X nie żyje!*

Były wprowadzić wiadomości, donoszące o zaślubnięciu Ojca św. W podeszłym wieku — a Ojciec święty liczył 79 lat — każde zaślubnięcie grozi niebezpieczeństwem życia. Ale uwagę świata tak pochłaniały wypadki wojenne, że nikt sprawy sobie nie zdawał, iż tak blisko może być śmierć Papieża.

A jednak smutna rzeczywistość pouczyła nas inaczej.

Dzisiaj, stojąc nad mogiłą Ojca chrześcijaństwa, już tylko w rzewności rozpamiętywać możemy, jakie było jego życie, czem było jego działanie dla Kościoła.

Wstąpił na tron papieski po Leonie XIII, po filozofie i człowieku genialnych pomysłów, z którego encyklikami mądrymi liczył się cały świat naukowy, on, skromny proboszcz wiejski, późniejszy biskup Mantui, zajęty tylko sprawami swojej diecezji, następnie patriarchy wenecki, nie opuszczający prawie swojej stolicy, a obcy sprawom szerokiego świata.

Takim też pozostał na Piotrowym tronie. Działalność jego była skupiona ku wewnętrznym sprawom Kościoła. O podniesienie życia kościelnego chodziło mu na pierwszym miejscu. Dla tego wydaje rozporządzenia o śpiewie kościelnym, ogłasza dekret o częstej Komunii świętej, dopuszczać każe dzieci jak najwcześniej do Stołu Pańskiego, reformuje, zwłaszcza we Włoszech, seminaria duchowne, — aby „odnowić wszystko w Chrystusie“.

Dbając o czystość wiary, wojuje skutecznie z modernistami, heretykami dwudziestego wieku, nawołując równocześnie do uprawiania prawdziwej nauki i filozofii według św. Tomasza z Akwinu.

W polityce zagranicznej był Pius X. stanowczy i w kompromisy się nie wdawał. Gdy widział złą wolę u Francji i Portugalii w stosunku ich do Kościoła, zrywa z nimi całkowicie, piętnując otwarcie robotę wrogów religii w tych krajach, zawojowanych przez wolnomularstwo.

To też cały świat chrześcijański odnosił się z miłością do swojego Duchownego Przodownika.

Przyciągał on ku sobie serca i tem, że z chaty wyszedłszy wieśniaczej doszedł do najwyższej w świecie godności. Kiedy po mężu ze starożytnej rodziny hrabiów Peccich zasiadł na papieskim tronie człowiek o nieznanym nazwisku Sarto, wtedy ludzkość ujrzała w tem zrzędzenie Opatrzności, iż w czasach, w których bije się pokłony złotu i sile i wielkościom światowym, Duch św. powołał na Rządcę Kościoła kapłana, który poznał na sobie od lat dziecięcych walkę życia. Nigdy on też niskiego swojego pochodzenia się nie wstydził, krewnych swoich nie wynosił na wysokie stanowiska, sądząc, że tam będą najszczęśliwsi, gdzie ich sam Bóg postawił. Dziwny to zbieg okoliczności, że kolebka jego w tej samej stała diecezji, z której pochodził inny wielki papież, Benedykt XI, także dzieć chłopskiej chaty, ten, który to nie poznał matki, gdy mu ją przyprowadzono w stroju rzymskiej damy, lecz chciał ją widzieć w tej samej prostej, wiejskiej sukni, w jakiej ją widywał od dziecka.

W pamięci wdzięcznego świata katolickiego zostanie postać Ojca św. Piusa X. opromieniona światłem wielkiej dobroci i słodczy, która głębokie wrażenie robiła na każdym, który miał szczęście zbliżyć się do niego. Ale będzie on jaśniał także w szeregu papieży — nie jako zdobywca i wojownik, nie jako przebiegły dyplomata, lecz jako prosty szczerzy sługa Boży, pragnący jedynie szerzyć królestwo Boże na ziemi, i jako najlepszy Pasterz owczarni Chrystusowej, którą tutaj po zdrowych wodził pastwiskach, równie wielki, jak najwięksi wśród jego poprzedników!

Niechaj go Pan Bóg przyjmie do Swojej chwały — a tam niechaj będzie nadal przyczyną i pośrednikiem za ludem swoim!

A tymczasem błagajmy Boga o jak najgodniejszego następcę Piusa. Kościół nie opiera wprawdzie swojego bytu na przymiotach i doskonałościach, mądrości i pobożności papieża. Jemu słowo Jezusowe zapewnia trwałe byt aż do skończenia czasów. Jednakże znaczenie i wpływ Kościoła na ludzi zależy w znacznej mierze od wartości człowieka, którego Bóg powołuje do godności Chrystusowego Namienika. To niechaj nam tedy będzie pobudką, aby modlitwą za zmarłego naszego Ojca łączyła się odłtwa o nowego Pasterza według serca Bożego.

Lud a papieństwo.

Zmarły Ojciec św. Pius X był dzieckiem ludu. Pochodzenie jego znane było wszystkim. A jednak monarchowie uchylili przed nim czoła, przysyłając mu zaraz po wyborze telegramy pełne czci głębokiej. Bo nie urodzenie wysokie stanowi o godnościach w Kościele katolickim, lecz rzeczywiste szlachectwo duszy, zdolności wybitne, pobożność prawdziwa.

Za naszych czasów wszyscy mówią, piszą, deklamują o ludzie jako o podstawie narodu, schlebając nieraz temu ludowi nadmiernie, i zdaje im się, że oni to wynaleźli nową prawdę, iż przedstawicielom ludu należą się wybitne stanowiska w miarę zdolności i wartości.

Tymczasem to nie nowość.

Dziewiętnaście bowiem wieków już minęło od chwili, kiedy Kościół jako pierwszy zdjął pęta niewoli z rąk ludu, głosząc, że wobec Boga wszyscy są równymi. Kościół to pierwszy oswobodziciel i orędownik ludu. Chrystus, Boski Założyciel Kościoła, był dla świata synem cieśli i na swoich Apostołów nie wybrał uczonych w piśmie, lecz prostych rybaków.

Tak samo, jeżeli przypatrzymy się szeregom papieży, Namiestników Chrystusowych na ziemi, spostrzeżemy wśród nich sporą liczbę mężów, wywodzących pochodzenie swoje z niższych warstw społecznych, z ludu. Nie można panowie i poplecznicy włożyli im tyarę papieską na skroń, lecz zalety serca i umysłu, cnota i talent.

Wglądnijmy na chwilę w historię papieży.

Św. Piotr był ubogim rybakim z nad jeziora Tyberyadzkiego; rządził Kościołem od 33—67 roku.

Św. Dyonizy, papież, sprawujący rządy Kościoła od r. 259—268, również pochodził z niskiego stanu.

Jan XVIII urodził się na łonie biednej rodziny, 1003—1009; tak samo Damazy II, 1048.

Hadryan IV był synem uboższego sługi klasztoru przy angielskim klasztorze i sam był najpierw służącym (1145—1159).

Urban IV przyszedł na świat jako syn skromnego szewca; 1261—1264.

Mikołaj IV, generał zakonu franciszkańskiego, urodził się z biednych rodziców w Ascoli; 1288 do 1292.

Św. Celestyn (1294) również był niskiego pochodzenia; przed wyborem na papieża był skromnym pustelnikiem. Po pięciu miesiącach dobrowolnie złożył tyarę papieską.

Benedykt XI, Dominikanin, za matkę miał praczkę. Znany jest z jego życia następujący szczegół: Kiedy razu pewnego własna matka przedstawiła mu się w bogatym stroju, nie chciał jej przyjąć; dopiero kiedy się ubrała po dawnemu, powitał ją z czcią największą jako matkę.

Jan XXII był synem płatnierza (1316—1334).

Ojciec Benedykta XII był młynarzem; i ten papież wołał widzieć ojca swego raczej w stroju młynarskim, aniżeli pańskim.

Bonifacy IX pochodził z bardzo biednej rodziny; najwyższą godność kościelną sprawował od 1389 do 1404.

Aleksandra V (1409) pochodzenie znamionuje ten szczegół, że zapamiętał sobie z lat dziecięcych to tylko, jak chodził od drzwi do drzwi i wyciągał rękę po jałmużnę.

Matka Mikołaja V była przekupką, ojciec jego był felczerem (1447—55).

Sykstus IV był synem rybaka; sam jako młodzieniec był rybakim, dopiero później wstąpił do zakonu franciszkańskiego (1471—1484).

Hadryan VI był synem cieśli (1522—1523).

Św. Pius V pasał owce, zanim wstąpił do Zakonu św. Dominika (1566—72).

Sykstus V miał za ojca prostego robotnika i również był pasterzem, póki nie został Franciszkaninem. Mawiał żartem, że pochodzi z jasnie oświetlonego domu, ponieważ dom jego rodziny stał pod gołym niebem i był zawsze oświetlony przez słońce (1585—90).

Wreszcie Pius X, syn prostego woźnego gminnego w małej wiosce Riase.

W długich szeregach papieży mają swoich przedstawicieli wszystkie stany, nie wyjąwszy ludu. Gdzież jest państwo, gdzie organizacja, któraby się mogła równać w tym względzie z Kościołem naszym świętym?

Uboży papież.

Testament Ojca świętego Piusa X.

Dziwnie wielki duch Ojca św. Piusa widnieje w jego ubożym życiu, pozbawionem wszelkiego przywiązania do tego, co świat wielkiem być mieni.

Tak ukochał prostotę i ubóstwo, z którym się żył na swoich skromnych posadach wikaryusza w Tombolo i proboszcza w Salzano, że już wyniesiony do najwyższych na ziemi godności, obojętnym zostaje na blask chwały ziemskiej.

Jako papież-król przybiera się w złociste szaty, ale w duchu pozostaje ubogi.

A kto by miał wątpliwości w tym względzie, temu niechaj za wszystkie dowody starczy jego testament, który brzmi:

„Urodziłem się biednym, jako biedny żyłem i w biedzie chcę umierać. Proszę Stolicę Apostolską wypłacać siostrze moim miesięcznie 300 lirów. Nie chcę być zabalsamowanym.“

BIEG ŻYCIA OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA-X.

»Ignis ardens — Ogień płonący«. Takı przydomek przypadł według starych przepowiedni zmarłemu Papieżowi.

Rozgorzał ten »ignis ardens« w ubogiej chacie. Urodził się bowiem Józef Sarto, późniejszy Papież Pius X, w Riese pod Treviso, w niewielkiej wiosce, położonej uroczo wśród winnic i gajów oliwnych u stóp Alp. Ojciec jego, Jan Sarto, ciężkonachleb pracował jako woźny gminny. Do skromnych jego dochodów dorzucała pobożna matka późniejszego Papieża, Małgorzata, swój zarobek ze szycia.

Pierwsze nauki pobierał Ojciec św. w rodzinnem swoim miasteczku. Następnie posłali go rodzice do Castelfranco, później przeszedł do seminaryum duchownego w Padwie. Po odebraniu święceń kapłańskich był krótki czas wikaryuszem w Tombolo, a w r. 1867 objął zarząd parafii w Salzano. Tutaj zdobył sobie wnet sławę gorliwego pasterza i znakomitego kaznodziei, który umiał dziwnie skutecznie, a przytem z krasomówstwem przemawiać do wiernych, i dla tego przemawiał musiał i w najodleglejszych okolicach przy rozmaitych uroczystościach.

W ten sposób zwrócił nań uwagę swoją biskup w Treviso. Wnet zamianował młodego jeszcze, ale uzdolnionego kapłana kanonikiem katedralnym, a później zrobił go swoim generalnym wikaryuszem.

Opróżniła się stolica biskupia w Mantui. Kiedy X. Sarto wszedł pewnego dnia do pracowni swojego biskupa, zapytał go tenże:

— Czy wiesz, że biskupstwo w Mantui jest wolne?

— Wiem, — odparł Sarto.

— Ale z pewnością nie wiesz, kto ma być następcą, — mówił dalej biskup, mrugając oczami. — Otóż dowiedz się zaraz. Bierz i czytaj.

I podał swojemu generalnemu wikaryuszowi pismo papieskie, mianujące księdza Józefa Sarto biskupem w Mantui.

X. Sarto zbladł z przerażenia.

— Nie jestem go-dzien, nie jestem go-dzien! — jękał pełen niepokoju.

Potrzeba było całej wymowy dostojnego jego przyjaciela, aby go nakłonić do przyjęcia ofiarowanej godności.



Widok Rzymu.

W oddali kopuła kościoła św. Piotra; po prawej stronie Zamek i Most św. Anioła.

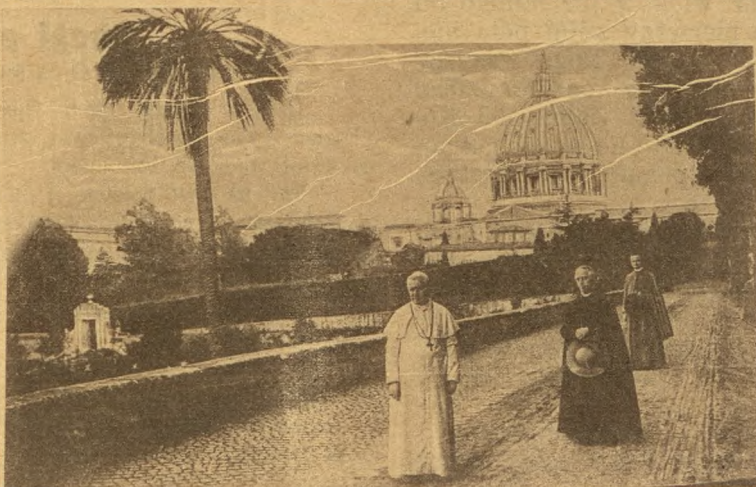
W r. 1893 szukano odpowiedniego męża na stolicę patriarchy weneckiego. Układy Rzymu z rządem włoskim rozbiły się bez końca i przewłóczyły sprawę obsadzenia patriarchy. Wtem wystąpiła na pierwsze miejsce kandydatura biskupa mantuańskiego. Istotnie rząd włoski nie sprzeciwiał się osobie biskupa Sarto, i oto dnia 12 czerwca 1893 r. zasiada on na stolicy patriarszej w Wenecyi, ozdobiony równocześnie purpurą kardynalską.

W Wenecyi pozyskał kardynał Sarto w krótkim czasie rozległy wpływ; liczone się także poważnie z jego głosem w kolegium kardynalskiem. Przytem umiał w trudnych warunkach zachować roztropność, takt i umiarkowanie w niemiłych stosunkach z władzami rządowymi. Otoczył szczególniejszą opieką katolickie stowarzyszenia w Wenecyi, przez które starał się urabiać w swojej stolicy żywego ducha katolickiego. Stowarzyszenia te urządziły swojemu opiekunowi, gdy wyjeżdżał do Rzymu na konklawe, owacy, i ze łzami w oczach wyrażał przewodniczący w przemowie swej do odjeżdżającego kardynała:

— Przeczuwamy, że już nie zobaczymy Eminencyi w Wenecyi, Bóg bowiem powoła Was do wyższej godności.

Ale kardynał Sarto odpowiedział, że nie liczy na to, by mógł zostać następcą Leona XIII, i dla tego wziął bilet powrotny.

Uposażenie papieża, gdy był patriarchą weneckim, było niewielkie: 10—12 tysięcy lirów rocznie, to też kardynał Sarto, ile razy jeździł do Rzymu, musiał zaciągnąć w banku św. Marka pożyczkę. Zresztą pieniądze nie trzymały się nigdy X. Sarta. Jako proboszcz w Salzano sprzedał swojego konika i zastawił pierścień parochialny, ażeby przyjść z pomocą pewnej podupadłej rodzinie. Będąc biskupem w Mantui, na trzeci dzień już po objęciu pensyi był zwykle bez pieniędzy.



Ojciec św. w ogrodach watykańskich.



Ojciec św. w ogródku przy czytaniu gazety.
Jedna z ostatnich fotografii Ojca św.

Dzień 4 sierpnia r. 1903 wprowadza w życie księdza Sarto wielką zmianę.

Dzwony bazyliki św. Piotra pchnęły w świat radosną wieść, że on został następcą wielkiego papieża Leona

XIII. Pominięty w wyborze mądry dyplomata Rampolla, pominięty Gotti, pobożny Karmelita, pominięty dziekan kolegium kardynalskiego Oreglia, a wychodzi z wyborów skromny patriarchy wenecki, kardynał Sarto.

Rozpoczęły się rządy nowego papieża. Spuścizna, jaką otrzymał po wielkim swym poprzedniku, olbrzymia: dwieście siedmdziesiąt milionów katolików patrzyło nań ze wszystkich stron świata, czekając, jakie będą te rządy.

Stan Kościoła w owej chwili nie był bardzo pomyślny. Jakkolwiek mądre rządy Leona XIII podniosły we wszystkich prawie krajach wpływ Kościoła, to jednak wszędzie, począwszy od Włoch a skończywszy na krajach misyjnych, wszędzie Kościół cierpiał. We Francji i w Włoszech taką przewagę ma wrogi Kościołowi wolnomularstwo, że w Rzymie wybrano burmistrzem żyda, a francuski prezes ministrów Combes jednym pociągnięciem pióra znosi kilkadziesiąt zgromadzeń zakonnych i skazuje je na wygnanie.

Pierwsza encyklika, którą wydał Ojciec święty dnia 4 października 1903 r., ogłasza światu, że nowego Papieża hasłem będzie: *instaurare omnia in Christo* — odnowić wszystko w Chrystusie, to znaczy, wprowadzić znowu Boga do serc, z których został wypędzony.

Sam zabiera się do tej pracy, zwołując do siebie Rzymian, przyjmując kolejno parafie rzymskie, głosząc im kazania, jak to czyni każdy proboszcz wobec swoich parafian; często sam dzieciom rzymskim własnoręcznie pierwszą podaje Komunię św., a duchowieństwo nawołuje, aby gorliwie pracowało nad odrodzeniem społeczeństwa przez nauczanie wiary.

Wobec błędów grożących wierze on, słodki i łagodny, twardy był i nieugięty. Przeciwno modernistom, którzy swoimi zasadami i pobłażliwością wobec innowierstwa mogli byli doprowadzić do rozpamiętania się zupełnej niewiary, wydał ostrą encyklikę i w osobnym syllabusie czyli wykazie błędów nowoczesnych potępił tych, którzy je szerzą.

Chcąc odnowić świat w Chrystusie, schwycił się środka niezawodnego i począł szerzyć cześć dla Najśw. Sakramentu. W roku 1905 otwiera kongres eucharystyczny w Rzymie uroczystym nabożeństwem, odprawionem w bazylice św. Piotra. Przedewszystkiem zaś pragnąc, aby Chrystus był bliskim każdemu z osobna, wydaje dekret o codziennej Komunii św., wzywa zwłaszcza mężczyzn, aby jak najczęściej przystępowali do Stołu Pańskiego, znosi wszystkie da-

wniejsze utrudnienia, jakie stały na przeszkodzie codziennemu przyjmowaniu Komunii świętej, a tem samem przywraca stosunki i zwyczaje starych chrześcian, którzy przecież zwykli byli codziennie wzmacniać się Chlebem anielskim. Uzupełnieniem tej troski o częstą Komunię św. jest dekret, pozwalający, aby dzieci jak najrychlej, w 6 lub 7 roku, przystępowały do Stołu Pańskiego. Nie bez słuszności te starania o cześć Pana Jezusa w Eucharystyi zapewniły mu w dziejach Kościoła chlubny tytuł *papieża eucharystycznego*.

Trudno w króciutkim życiorysie podać wszystkie owoce działania i pracy Piusa X na papieskim tronie. O różnych sprawach trzeba by pisać obszernie, jak na przykład o stosunku Kościoła do Francji, z którą Ojciec św. zerwał wszystkie związki dyplomatyczne. Niechaj tylko jeszcze wspomnimy o tem, że do naszego biednego, uciśnionego narodu Ojciec św. odnosił się z prawdziwie ojcowską miłością. W maju roku 1904 wybrała się wielka pielgrzymka polska z Galicji do Rzymu, w której brało udział ośmiu biskupów, marszałek krajowy, prezes akademii umiejętności, kilku posłów sejmowych i przedstawiciele wszystkich stanów. Marszałek krajowy odczytał adres, w którym Polacy jasno i szczerze wyrazili przed Głową Kościoła swoje bóle i skargi. Prześliczną była odpowiedź Ojca św. na ten adres. Wynikało z tej odpowiedzi, że Ojciec św. znał nasze położenie, wiedział, jakie w przeszłości naszej były blaski; zachęcał usilnie do wytrwałości — »być nawet nie może, — mówi, — iżby kiedykolwiek osłabnąć w was miała ta miłość, z którą dochowywaliście wiary aż do krwi rozlewu«. Papież zwrócił uwagę, jak przez wierność dla wiary i dla Kościoła, wiernie i rozumnie służy się ojczyźnie, i zakończył zapewnieniem, że »sprawy katolickiej u nas nigdy nie przestanie strzedz i bronić«, że będzie Boga prosił, aby wszystkich mocno pomocą swą podtrzymywał i wszystkie czyny nasze kierował na dobro i pożytek wiary, na duchowe nasze zdrowie i zbawienie, na całego narodu polskiego pomyślność.

Starając się jak mógł jak to zapewniał w odpowiedzi delegacji Wielkopolan z dzisiejszym Arcypasterzem na czele w roku 1908, użyć środków wszystkich, jakie mu Opatrzność Boża podała, aby nam dopomógł i nas uchronił od ciosów gorszych. Zeniezdolał osią-



Ojciec św. podaje własnoręcznie dzieciom pierwszą Komunię św.

gnać, czego pragnął, któżby mu to miał brać za złe?

W czasach zawieruchy wojennej, ogarniającej pożogą prawie cały świat, zamknął Ojciec św. oczy na wieczny sen. Jeszcze w sobotę, w święto Matki Boskiej, przyjmował zakonników i seminarzystów, spieszących do swych krajów z powodu wybuchu wojny. We wtorek następny zasłabł poważnie, ale nie tak, aby widoczne było groźne niebezpieczeństwo życia. A już w nocy ze środy na czwartek o godz. 2 nadeszła śmierć.

W szeregu papieży 258-y z rzędu zeszedł z tego świata!

Załoba w Rzymie.

Ostatnie chwile Ojca świętego.

Zgon Ojca św. Piusa X krótka tylko poprzedziła choroba.

We wtorek 18 sierpnia zasłabł Ojciec św. na zapalenie oskrzeli. Już co prawda w poprzednim czasie wiadomości o szerzącej się poździej wojennej niepokoili Ojca św. i ujemnie wpływały na jego usposobienie; przyłączające się jednakże zapalenie wprawilo chorego w stan gorączkowy, który dnia 19 sierpnia znacznie się pogorszył. Lekarz przyboczny Amici uznał stan dostojnego pacyenta za nader groźny. Przywołał więc otoczenie bliższe Ojca św. Przybył niebawem dyrektor zakrystyi papieskiej Msgr. Bambini, aby mu udzielić ostatnich Sakramentów św. Podczas kładzenia Olejów św. usiłował Papież odpowiadać na modlitwy. W końcu zamknął oczy i szepnął: »Niech się dzieje wola Boża; czuję, że umieram.

Wież o ciężkiem zaniemógłści papieża szybko się rozeszła po Rzymie; niebawem zjawili się obecni w Rzymie kardynałowie, przybyli do Watykanu dziekan kolegium kardynalskiego, kardynał Serafino Vanutelli, sekretarz stanu Merry del Val, Biletti, Ferrata i inni; przybył również ambasador austriacki, poseł bawarski i inni przy Watykanie przebywający zastępcy państw.

Tłumy zaległy plac św. Piotra. W głuchem oczekiwaniu wszyscy spoglądali ku oświetlonym oknom komnaty papieskiej. A tymczasem isierka życia Piusa X się dopalała. Po wielkich bólach, które trwały całą środę rano, uspokoił się dostojny pacyent; nadziemski spokój rozleciał się po obliczu, bo dobiegał kresu ziemskiej pielgrzymki.

O godzinie 1 minut 20 zasnął Ojciec św. cicho i spokojnie, z uśmiechem na twarzy. Lewą ręką trzymał rękę kardynała Merry del Val, prawa spoczywała na piersiach.

Okna otworzono na rozcież. Monsignore Sampini występuje z bramy spiżowej. »Czy papież umarł, monsignore?« — »Żyje, lecz życiem wiecznem« — odpowiada wśród łez sędziwy prałat.

Przygotowania do pogrzebu.

Zwłoki papieża spoczęły na łożu. Nie ruszano ich aż do przybycia kardynała kamerlengo, którym jest kardynał della Volpe. On to bowiem powołanym jest do stwierdzenia wśród ceremoniału przepisanej śmierci Ojca św. Papież leżał ze z krzyżowanymi rękoma mając w dłoniach krzyż. Wokoło łoża paliły się cztery świece. Dwóch gwardzystów pałacowych stało na straży, w przedpokoju również ustawiono oddział gwardyi watykańskiej. Później wystawiono zwłoki w sali tronowej. Do sali tej udali się w celu zwiedzenia zwłok dyplomaci, patrycyat rzymski, osoby wyższego kleru i inni. Pa-

pież spoczywał przybrany w szaty papieskie pod baldachimem koronacyjnym. Wystawienie zwłok trwało do soboty rana. W sobotę nastąpiło uroczyste wprowadzenie zwłok do bazyliki św. Piotra.

Pogrzeb.

Pierwsze nabożeństwo żałobne, które urządziła kapituła watykańska w bazylice św. Piotra, odprawił patriarcha carogrodzki Cappetelli. Zwłoki papieskie przeniesiono do kaplicy chórowej, gdzie znajdowała się potrójna trumna i czerwonym adamaszkiem pokryty katafalk. Po odśpiewaniu psalmu »Miserere« odbyło się poświęcenie zwłok i złożenie ich do trumny. Następnie prałat Galli wygłosił mowę żałobną. Do trumny włożono także trzy szkatułki z monetami wybitymi za panowania Piusa X. O godz. 7 zaczęto zamykać trumny, najpierw jodłową, potem cynkową, a wreszcie z drzewa więzowego. Kardynał kamerlengo della Volpe położył wraz z innymi dostojnikami urzędową pieczęć na trumnie.

Wreszcie wyruszył orszak żałobny. Na jego czele kroczyła gwardya szlachecka. Zwłoki przewieziono do tymczasowego grobowca i po ostatnich modłach w nim je złożono obok zwłok Piusa VI. Ponieważ do udziału w pogrzebie dopuszczono tylko około 1000 osób zaproszonych, otworzono już w sobotę rano podwoje bazyliki św. Piotra, aby rzeszom zgromadzonym na placu, umożliwić pomoderzenie się u zwłok zmarłego papieża. Liczba odwiedzających była bardzo wielka.

Przygotowania do konklawe.

Jeszcze w sobotę zebrali się kardynałowie pod przewodnictwem kardynała kamerlengo della Volpe, aby powziąć uchwały co do odbyć się mającego konklawe. Zebrani w liczbie 23 uchwalili odbyć je podług reguł przyjętych. Ponieważ przepisy te wymagają, aby do wyboru papieża przystąpiono w dziewięć dniach po pogrzebie, dał kardynał kamerlengo, który zajmuje się urządzeniem konklawe, zapewnienie, iż zbierze się konklawe najpóźniej 31 sierpnia.

Rząd włoski zapewnił, iż nietylko nie przeszkodzi, ale o ile możności porobi kardynałom, przybywającym na konklawe, ułatwienia, aby bez najmniejszych trudności mogli przybyć i dokonać wyboru nowego papieża.

Kilka uwag na czas wojny.

Stoimy wszyscy pod grozą wojny.

Odgłosy walk dochodzą zewsząd i nie dziw, że z trwogą przyjmujemy wszelkie wiadomości, boć nie ma prawie rodziny, któraby mężów i ojców, braci i synów nie wysłała na plac boju.

Obawy i niepokój o losy tych nam drogich powiększają może niedokładne i niedostateczne wiadomości, nie mogące zadowolić tej palącej ciekawości, wypływającej li tylko z serdecznego pragnienia, aby o bliskich swoich jak najdokładniejsze mieć wiadomości.

W ślad zatem powstają powtarzane z ust do ust niby to prawdziwe wieści, w rzeczy zaś samej plotki, których źródła i początku dojść niepodobna, a które im są groźniejsze i nieprawdopodobniejsze, tem większy znajdują posłuch i wiarę. Wraz z nimi sący się do sere jad obawy i niepokoju, który mosen jest i najspokojniejsze natury wytrącić z równowagi i odebrać im spokojne rozumowanie nad tem, co robić a czego trzeba unikać.

Niech nas przedewszystkiem ożywia jedna myśl: Jest i żywie Bóg Najwyższy, który światem rządzi; w Bogu więc cała nasza ufność i nadzieja; zawsze, a najwięcej w ciężkich dniach nieszczęścia czuwa nad nami Opatrzność Boża.

Tym, których nieobecność przy ogniskach domowych bolesną nam sprawia pustkę, pomożemy najlepiej szczerą i gorącą modlitwą. Módlmy się gorąco, ażeby Bóg i Matka Najświętsza osłaniali ich Swą opieką, ażeby od nich odwracali wszystkie niebezpieczeństwa.

To nam da spokój, odwagę i męstwo do wypełniania wszystkich tych obowiązków, które nas, w domu pozostałych czekają, a które domagają się od nas jaknajskrupulatniejszego dopełnienia.

Wiemy wszyscy, że z chwilą wybuchnięcia wojny, ogłoszono stan wojenny, czyli stan oblężenia. Znaczy to najpierw, że władza wykonawcza przeszła z rządu cywilnego na naczelników wojskowych, którym podlegają władze administracyjne i gminne. Równocześnie odebrały władze wojskowe prawo, ogłaszania rozmaitych praw i przepisów, które wychodzą po za ramy zwyczajnego prawa, a do których przecież trzeba się bezwzględnie zastosować. Wolno więc urzędnikom ku temu upelnomocnionym odbywać rewizye o każdej porze, wolno od każdego żądać, aby dawał wyjaśnienia co do swej osoby; wymaga się przedłożenia przed drukowaniem wszystkich pism; wymaga się zgłoszenia każdego zebrania na 48 godzin naprzód, oraz wolno upelnomocnionym urzędnikom przybywać na te zebrania; następnie wyznaczane są wyższe i groźniejsze kary na przestępstwa mianowicie odnoszące się do spokoju i bezpieczeństwa publicznego.

Z tego wszystkiego wynika nie tylko obowiązek, co również każe zdrowy rozum, aby się do tych przepisów zastosować, ale aby unikać także każdego pozorów i okazji, któraby nas mogła wprowadzić w nieprzyjemności. Jeżeli już za spokojnych czasów złotemi głoskami powinniśmy wypisać sobie przysłowie: Jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami, to tym więcej w obecnych czasach każdy się doń powinien zastosować, bo już niejednemu niewstrzeźliwość w mówieniu przykro się dała we znaki. Odnosi się to w tej samej mierze do wszystkiego co piszemy.

Mówi się zawsze, że trunek rozwiązuje język. Lecz to nie wszystko; trunek pobudza opór, wzbudza gniew i zapalczywość. Pod wpływem trunków niejedno się robi, czego się poniewczasie z własną szkodą żałuje; dla tego lepiej i korzystniej i w tym kierunku nałożyć sobie hamulec. Przepisy wojskopolicyjne ograniczają możliwość używania napoi wyskokowych, przepisują godzinę zamykania lokali publicznych. Powiedzmy sobie wtedy, że nie godzina policyjna, lecz własny rozsądek niechaj nam każe zdala się trzymać od gospód.

Nie bez słuszności obawiamy się nadejścia ciężkich czasów, bo każda wojna wyczerpuje zasoby, utrudnia przemysł i zarobkowanie. A ponieważ nikt nie wie, kiedy znów spokojne nastaną czasy, trzeba się starać dobrą oszczędnością zabezpieczyć się od niedostatku. Nie potrzeba przypominać, że nie czas teraz na huczne wesoła lub szumne obchody; lecz tak jak i w spokojnych czasach nietylko rozrzutność, lecz bezcelowe wydawanie jest rzeczą szkodliwą i zdrożną, tak teraz tem więcej trzeba się ograniczać w własnych zapotrzebowaniach i nie wychodzić ponadto co jest konieczne. Są tacy, którzy myślą, iż uczynili zadosyć, gdy na pierwszą wieść niepokojącą pobiegli do banków po swoje oszczędności

i potem ukryli pieniądze w piecach lub pończochach lub zakopali je. Tyle się już o tem pisało, tyle napominało, tyle tłumaczyło, że nie potrzeba osobno tutaj o tem się rozводить. Tyle sobie przypominajmy, że bank to nietylko budynek, to nietylko ogniotrwała kasa, to nietylko zarząd lecz odpowiedzialność rozkłada się na wszystkich członków, że więc pewniej trzymać niepotrzebne w domu pieniądze w banku, niż choćby w najpewniejszej skrytce.

Niepotrzebne mówimy, gdyż to pewne, iż jeżeli możliwe, jakiś zasób gotówki można i poleca się mieć w domu na nieprzewidziane wypadki. Nie jest jednakże rzeczą konieczną, aby to wszystko były dukaty lub bite talary. Papierowy pieniądz gwarantowany zasobami każdego państwa to samo ma znaczenie i tak samo musi być przyjmowany przez każdego, jak pieniądz metalowy. Tym, którzy nie wierzą w co dopiero powiedzianą prawdę, którzy przeczytawszy kiwną ręką i głową i pomyślą sobie, że rada dobra dla drugich i dalej przyszłość na bitych talarach będą chcieli opierać, powiemy na ucho, iż nawet w metalowym talarze w najlepszym czasie jest srebra tylko za 1 markę i 60 fenygów.

A jak takie przechowywanie utrudnia obieg pieniędzy, to odczuwamy wszędzie. Toć w takim Poznaniu wydały banki i kasy w przeciągu tygodnia 7 milionów srebra, a gdy się chce zmienić choćby 20-markówkę, to biegać trzeba jakie pół dnia.

Czas obecny wojenny otwiera ogromne pole praktycznej miłości bliźniego. Więcej niż w czasach pokojowych będzie potrzebujących naszej pomocy, więcej też okazji, wyzbywszy się sobkostwa, ulżyć bliźnim w jego potrzebie. Ile to rodzin pozbawionych swoich żywicieli, ileż to żon i matek z drobnymi pozostało dziećmi, bez możliwości, bez siły do zarobkowania; dalej starych rodziców bez opieki i pomocy synów! Prawda, że prawo przewiduje zapomogi dla rodzin tych, którzy pełnią swą powinność wojskową. Nieraz znajdziemy nieumiejętność starania się i o tę ulgę; kto więc umie niech pomoże, w innym razie niech poradzi kogoś, który będzie umiał załatwić podanie; ale to nie wszystko; kto silny i zdrow dopomoże sobie pracą do wyżycia; lecz słabym i chorym i ta wojskowa zapomoga nie będzie dostateczną do wyżycia, niech tutaj dopomaga miłosierdzie chrześcijańskie. Nie czekać, czy towarzystwa dobroczynne dopomogą, ale niech każdy podług możliwości będzie Samarytaninem. Grosz wdowi podzielony z potrzebującym bliźnim, stokrotnie nam będzie nagrodzony. I nietylko grosz i mienie możemy udzielić; możemy dać i pracę; będzie dużo zagród opustoszałych, dużych gospodarstw osieroconych, więc i tam pospieszmy z pomocą i pracą, a umożliwiając wyżycie i ułatwiając zbiory, więcej damy, niż choćby wielką jałmużnę.

A ileż to miłosiernych uczynków nam pozostanie poza tem, odwiedzanie chorych, pocieszanie strapionych, krzepienie i podnoszenie na duchu zwątpiałych, ocieranie łez płaczącym, boć nie jedni już już popłynęli; a ileż jeszcze nas czeka!

Do jednego mianowicie gorąco wszystkich wzywamy. Stanać razem do pracy; mianowicie do was wszystkich się odzywamy, którzy pracujecie w roli. Niestety słyszy się tu i owdzie, iż niepewne czasy zniechęciły do pracy w roli, że daje się posłuch szkodliwym doradzcom, którzy odmawiają uprawy ziemi, a doradzają do wyzbywania się inwentarzy i zasobów.

Oby nikt za temi fałszywemi radami nie poszedł. Dał nam Pan Bóg dobre plony, więc wystarczą one do wyżywienia na ten rok. Mogłoby

ich jednak zabraknąć, gdybyśmy ręce założyli i nie troszczyli się o to, co będzie w roku przyszłym. Owszem tem gorliwiej i tem lepiej zabrać się do esiennej uprawy roli. Wiele będziemy potrzebowali, więc też trzeba się tak przygotować, aby ziemia wydać mogła plon jak najobfitszy.

I tutaj nie tylko o samych sobie trzeba pamiętać, ale pomagać sąsiadom, gdzie, — jak już wspomnieliśmy, — brak może rąk do pracy; pouczać i oświecać nam trzeba tych, którzy tej konieczności zrozumieć nie chcą, koniecznie ich nakłaniać do tej pracy, bo to jedynie rozsądne postępowanie.

Uchyła się naszej wiedzy, jakie będą czasy, ale to wiedzieć możemy i wiemy, iż patrząc zapobiegliwie w przyszłość, zabezpieczymy się od najstraszniejszej klęski — klęski głodowej.

Więc śmiało i energicznie do pracy, a Pan Bóg dopomoże.

Nasze obrazki.

Matka Marya Jolanta Ostrowska.

Wielki orszak żałobny, poprzedzony przez Najprzewielebniejszego X. Biskupa Kłoskiego i liczny zastęp duchowieństwa, odprowadził w piątek 21 sierpnia na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki Matki Jolanty Ostrowskiej, przełożonej zakładu i szpitala Sióstr Elżbietanek.

Urodzona 22 kwietnia 1868 r. i wychowana nader starannie, wstąpiła licząc lat 20, zwalczawszy wszystkie trudności, do Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek w Nissie na Śląsku, gdzie przyjęła habit 5 grudnia 1888 r. Już w roku następnym przydzielono ją do Zakładu Sióstr w Poznaniu i tutaj pozostała do końca życia. W styczniu 1906 r. powołali ją przełożeni do kierownictwa Zakładem przy ulicy Łąkowej. Kto Zakład ten znał dawniej i widział go teraz, zrozumie, ile tu pracy i trudu, ile bezustannych zabiegów mieściło się Siostry Jolanty, a bliżej stojący wiedzą, ile kłopotów przeżyć było trzeba, aby wielkiego tego dzieła dokonać.

Ufna w pomoc i Opatrzność Bożą podjęła bez środków powiększenia domu. Odnowienie domu starego, powiększenie kaplicy, postawienie nowego lazaretu na długie czasy chlubnie pędzie świadczyć o niestrudzonej wytrwałości tej, która duszą była całej tej pracy.



S. p. Matka Marya Jolanta Ostrowska.

Lecz wysiłki te i jej zdrowie podkopały. Ciężka choroba powaliła ją na łóżko boleści, z którego dopiero śmierć ją uwolniła. Dwudziestopięciolecie powołania swego zakonnego obchodziła w grudniu przeszłego roku, a serdeczne objawy ze wszystkich stron przekonać ją mogły, jak wiele sobie zyskała przyjaźni wśród tych, pośród których pracowała przez ćwierć wieku. Pozostawiła po sobie wdzięczną pamięć. Niech jej Pan Bóg da niebo!

Ostatnie pożegnanie przed wojną.

Mój Boże! Ile to razy powtarzały się w ubiegłych tygodniach takie smutne sceny jak ta, którą widzimy na naszym obrazku. Zapłakane żony, matki, siostry odprowadzają wojaka, powołanego pod karabin, na dworzec. Jeszcze jeden uścisk dłoni, jeszcze jedno słowo pożegnania, a wnet uniesie go kolej w dalekie strony, na granice państwa, na spotkanie z wrogiem. A w domu pozostał żal i pustka. Pociągają się, że przecież — on — wróci zdrowo do domu. Czy istotnie wróci?

Kapelan wojskowy w armii austriackiej.

przechadza się między tymi, którzy jako rezerwiści powołani zostali do służby wojennej. Z małym węzełkiem przybyli na głos komendy, by iść na bój śmiertelny. Kapłan w takiej chwili bardzo pożądanym, bo jest posłańcem Boga, przynoszącym rozgrzeszenie i siłę ducha.

Siedziba ludzi i dom Boży.

Pewien biskup zwiedzał w Ameryce tereny, zamieszkałe przez strzelców, polujących na bawoły. Zdziwił się nie mało ujrawszy, że zagrody ich były budowane w jednej linii, ale porozrzucone na obszernych polach. Gdy zapytał o przyczynę, odpowiedziano mu, że każdy z mieszkańców pragnie mieć widok otwarty na mały kościółek położony na wzgórku. Tak być powinno i w rodzinach naszych, mieszkania nasze mają być świątyniami, a życie ofiarą dla Boga. Już poganie uważali domy swe za przybytki poświęcone bóstwom, ojciec rodziny był kapłanem, który »nieznanemu Bogu« składał ofiary z mienia i ludzi.



Ostatnie pożegnanie przed wojną.



Kapelan wojskowy w armii austriackiej.

Dodatk.

Gawędy Janka Obłeciświata.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

A niech się dzieje co chce! — powiedziałem sobie. — Spróbuję szczęścia. Napiszę gawędę. Może zostanie gdzie w „Przewodniku“ jeszcze jaka dziurka, w którą się zmieści Gawęda. Tyle przecież tygodni już nie gwarzyłem z kochanymi czytelnikami.

Nie było co prawda ani głowy wolnej ani humoru po temu, aby na poczekaniu, rychło zacząć bić armaty i siać śmierć dokoła, bawić się w pogawędkę. Łaziłem przecież w tych tygodniach jakbym na głowie dźwigał młyńskie kamienie. I byłbym tak marniał w tych ciężkich rozmyślaniach o wojnie, gdyby nie stary Kalasanty, który mi na pociechę zaśpiewał starą żołnierską piosenkę: »Cóż pomoże narzekanie, co się ma stać niech się stanie!«

— Co się tam, — powiada, — będziesz, Janku, martwił i gryzł medytacyami o wojnie! Jeszcze ci, broń Boże, jakie czarne myśli przyjdą do głowy. Sam przecież na wojnę nie pójdziesz, bo co by tam robili z taką starowiną, co pewnie ani perek skrobać nie umie, a sekaty twój, chociaż dobrze grzmoci, to jednak armatom nie poradzi. A zresztą chociażby cię nawet kozacy zastrzelili, to też jeszcze przez to w niebie dziury nie będzie!

A to mi filozof z tego Kalasantego! Powiedział mi, że jestem stary dziad, — a takie powiedzenie zwykle się starym ludziom nie podoba, — a potem mi dokumentnie wyłożył, że w niebie dziury nie będzie, chociażby mnie jaki kozak przetransportował na łono Abrahama!

I dziwna rzecz — ja przecież nigdy nie wyobrażałem sobie, aby mogła powstać dziura w niebie, gdy mnie nie stanie; a jednak, gdy mi to z taką pewnością Kalasanty oświadczył, to zdaje mi się, jakobym się nieco uspokoił, już mnie przynajmniej myśli o dziurawym niebie straszyć nie będą. Dobrze to i w takie czasy mieć nieco humoru. To znacznie pomaga do łatwiejszego zniesienia tego wszystkiego, co się na człeka wali. Dla tego też z zadowoleniem słyszałem, jak nasi, którzy musieli opuścić nieraz w domu co mieli najdroższego, a iść pod karabin, odchodzili z wesołą piosenką na ustach. Lubie taką junakierya. Prawda, że ci sami wpierw załatwili rachunki z Panem Bogiem, a gdy wyruszyli w nieznaną dal, nucili sobie: »Kto się w opiekę« i »Serdeczna Matko«. Ufajmy, że ich Bóg i Matka Najświętsza mieć będzie w opiece i zdrowych powróci na rodziny łono.

I wojna nie jest pozbawiona wszystkiego co dobre. Jak się to ludziska kruszyli przed Bogiem w zbawiennym strachu przed grozą wojenną. Podobno i tacy, którzy dawno do spowiedzi nie chodzili, cisnęli się do konfesyjonałów, aby zamieść nieco w sumieniu. Ci, którzy sprzedają różańce, krzyżyki, medaliki i inne świętości, dobre robili interesa. Bo nawet tacy, którzy dawniej dla takich świętości żadnego nie mieli zrozumienia, chętnie je teraz kupowali i nieraz po trzy szkaplerze od razu przyjąć byli gotowi. Dzięki Bogu za to! Umie Pan Bóg postraszyć i różgą wojenną, gdy tego potrzeba, niesforą dzieciarnię ludzką. Długo postępuje Pan Bóg jak pocziwa matusia. Daje ona dziecku i cukierek i pierniczek i do dobrego ślicznemi słowy zachęca, ale czasem, gdy dzieciak na to wszystko

nieczuły, powie mu: Patrz, bo tam wisi różga. I bęben skrzywi się, ale nie chcąc się z taką »różgą« zapoznać, robi co matka każe. Tak i na nas sięgnął obecnie Bóg po tę różgę wojny. Daj więc, Panie Boże, aby ludzie to zrozumieli i w skrusze do Ciebie się nawrócili. To najlepszy jeszcze sposób, aby oddalili karanie od siebie i od innych.

I trochę się też tak dzieje. Ludzie w tych czasach więcej ciągną do Boga. Nie masz to jak nasze przysłowio, które powiada: Jak bieda, to do żyda (tak bywało dawniej, ale dzisiaj już tak być nie powinno, bo są inne pomoce na biedę), a jak trwoga, to do Boga! W takim Berlinie, w którym wielkie kościoły ewangelickie, jak to przyznawały ewangelickie pisma, świeciły pustkami, teraz, zwłaszcza na rozpoczęciu czasów wojennych, wszyscy od szukali drogę do kościoła i do Boga!

Oj, wojna, ta wojna! Tak się to o niej mówiło i pisało z lekceważeniem. Jakie to piękne śpiewało się o wojence piosenki. Na przykład tę, w której Kasia pyta Jasia: »Gdzie to jedziesz, Jasiu?« — a usłyszawszy odpowiedź: »Na wojenkę, Kasiu«, prosi go: »Weź mnie Jasiu z sobą, pójdę chętnie z tobą, na wojenkę daleczką«. Albo inną, w której żołnierze-junaacy śpiewają sobie o życiu na wojnie: »My możemy żyć wesoło, bo nie wiemy, gdzie nasz grób; Jedna kulka świśnie w czoło, i na ziemię runie trup«. Tak, tak, ale to inaczej w piosence, a inaczej w rzeczywistości. Ile to łez, ile krwi, ile nędzy i ruin pociąga za sobą wojna, zwłaszcza taka jak obecna. Nie darmo każe Kościół prosić: Od powietrza, głodu, ognia i wojny, wybaw nas, Panie!

Ale właśnie, że ta groza wojny sama w sobie taka jest straszna, nie trzeba jej jeszcze powiększać własną niezaradnością i ślamazarnością. Nie wspominać już o takiej niemądrej robocie, jak wyciąganie oszczędności z banków, bo słyszę, że ci sami, co z banku przenieśli swoje grosze w pończochy, kominki i sienniki, poszli znowu po rozum do głowy i odnoszą je z powrotem do banków. Mają ten tylko zysk, że przez wyjęcie pieniędzy stracili i procent i odszkodowanie, które ściągnął bank do swojej kieszeni. Ale obecnie widzę ślamazarstwo w tem, że ludzie, którzy pozostali w domu, nie chcą się wziać do roboty, bo tak czy tak, jak mówią, przyjdzie Moskal i wszystkiemu zrobi koniec. W Żegrzu i na Ratajach pod Poznaniem widziałem, jak kobiety w izbach powiązały piernaty i najpotrzebniejsze rzeczy w wielkie węzłki, nawet kożę na sznurku trzymały w pogotowiu, aby z niemi mogła wyruszyć, a same stały przed chałupami, ręce owinięły w fartuchy i złożyły je na brzuchu i — czekały na Moskali. Tak się też dzieje gdzieindziej. Nie-mądre to postępowanie. Pilnować chałupy, spełniać swoje obowiązki, doglądać dobytku, dzieci uczyć, pracować w polu, gdzie potrzeba, to najlepsze lekarstwo na przesadne strachy. Zresztą pamiętać się godzi, że im większe będzie teraz zaniedbanie pola, roli, domu, bydełka, podwórza, tem większa może być później bieda. Swoje robić, byle jakich przybłędów z pod ciemnej gwiazdy nie słuchać, nie wierzyć każdej okropnej wieści, no — i przecież też trzeba ufać Panu Bogu, a jaśroś nas Bóg z tych wszystkich terminów wybawi.

Tak mówi uniżony Wasz sługa i przyjaciel

Janek Obłeciświat.

Dla Domu Rodzinnego.

MODLITWA.

O Święty Boże! Pod nasz dom
Węgielny podłoż gład,
By nie uderzył wół niezgody grom
W ten wielki czas!...

C nie szczędź. Panie, nie szczędź cudu,
Niech miłość jaś niezgody zmieści!
Daj nam gorącą miłość ludu,
O Święty Boże!

O Święty Boże! Niezgód wąż
Hłaba narodzi — srom!
Stanimy — jak jeden mąż
Budować — dom!...

Pójdziemy wszyscy nosić cegły
W rozumnej silnych dusz pokorze,
By ręce zdrową krwią nabiegły,
O Święty Boże!

Dziś serce — jeszcze wielka rana,
Lecz — niech nie kusi nas bezdroże...
A... będzie przyszłość w imię Pana!
O Święty Boże!

Czego się w obecnych czasach żąda od kobiety?

Para Turnowa ze Słomowa, przewodnicząca Towarzystwa Ziemiarek, umieszcza w pismach zachętę do Pań Ziemiarek, aby w ciężkich chwilach, które naszały, szczerze się zajęły dziełem chrześcijańskiego miłosierdzia, w szczególności zaś podaje kilka punktów ku rozważeniu. Uważając, że te same wskazówki przydać się mogą także wszystkim innym niewiastom, na wsi zarówno jak w mieście, podajemy kilka z nich ku zastanowieniu.

1) Najpierwszy obowiązek to troska o własne dzieci. Niechaj w twardej szkole czasu wojennego uczą się roboty, praktyczności i miłości bliźniego. Przytem nie zapominajmy o ich naukach; o ile są przerwane, zastępujemy je prywatnymi lekcjami i powtórkami.

2) Równie ważną jest opieka nad pozostałymi na wsi kalekami, niewiastami i dziećmi; trzeba słowem i przykładem wskazać im konieczność pracy i zapobiegliwości, dbać o to, by dzieci wiejskie nie marniały moralnie po drogach i sadach, lecz zaciągając je do polnej roboty.

3) Dozór i udział w robotach domowych i polnych.

4) Zbiór zapasów spożywczych.

5) Jak najgorliwie popieranie działania Czerwonego Krzyża.

6) Kto jest wolny i nie ma bliższych obowiązków rodzinnych i miejscowych, mógłby się sposobie do czynnej służby około rannych i chorych.

7) Popieranie towarzystw, zajmujących się zubożaleni wskutek wojny rodzinami, mianowicie wspieranie Tow. św. Wincentego.

8) W razie przemarszu wojsk należąca gościnność dla inkwaterunków, dbałość o porządek i opiekę nad służbą żeńską.

9) Wreszcie obowiązek najważniejszy, to stała i wierna ufnosć w Boga. Szerzymy w koło siebie niezachwianą wiarę w Opatrzność Bożą, a będzie to dla pozostałych najlepszą pociechą i ukojeniem. Niechżeż można należały urządzać krótkie wspólne nabożeństwa ze śpiewami, zwłaszcza we wsiach oddalonych od parafialnego kościoła.

Tyle p. Turnowa.

Od siebie dodajemy tę jeszcze wskazówkę, aby nasze niewiasty, zarówno czy w domu gospodarskim, zaradczym, robotniczym czy innym, dbały szczególnie o to, aby, jeśli to tylko możliwe, płacić rachunki kupcom i rzemieślnikom.

Czarne paznogie.

Nietylko nieświeża woda albo mleko, nietylko komary i muchy są przenosicielami i przyczyną rozmaitych chorób. Czarne paznogie — brud nagromadzony za paznogciami stał się już nieraz powodem rozmaitych chorób, zatrucia krwi i śmierci.

Oto co pisał o tej sprawie powien lekarz

Za paznogciami gromadzą się najprzeróżniejsze nieczystości zebrane z rozmaitych miejsc, a nawet zarodki pasożytów i różne mikroby. Ilekroć raz niewinny pryszczyk (krosteczka) na twarzy lub na innej części ciała zdrapany bezmyślnie paznogciem, spowoduje zatrucie krwi i śmierć w strasznych męczarniach! I szukamy wówczas przyczyny — debatujemy i przypominamy sobie, co by to mogło być — Nie innego jak — ot trochę brudu za paznogciem.

Znamy już obecnie zasady higieny. Wiemy, jak się należy zachować w domu, sypialni, w jedzeniu i pić. Wiemy, że czystość jest głównym warunkiem. Kapiemy sobie i dzieciom nosa, myjemy ciało i usta, czyścimy zęby — ale prawie zawsze zapominamy o paznogciach. Brud za paznogciami to siedziba najzawziętszych wrogów naszego zdrowia i życia.

Kucharki, przygotowujące nam jedzenie, ubierają się w czyste fartuchy i — co najważniejsze — ale zobaczcie ich paznogie!

Nie jeden radzi się lekarza na jakieś uparte bardzo zapalenie oczu, nie jeden wrzok traci. Zapalenie oczu wywołane zostało przez brud za paznogciem. Jakaś jęcząca się rana w nosie lub na ustach wzięła swój początek od kruszyny — brudu za paznogciem.

Niedawno przyniosła mi matka chore dziecko, które miało tak duże i tak czarne paznogie, że mimowoli zabrałem się do obcięcia tychże i oczyszczenia. Matka powstrzymała mnie, prosząc, żebym tego nie robił — „bo to mówią, że dziecko nie może obcinać paznogi, bo umrze!”

Co za nierozsądny zabobon!

Dziecko ssie paluszki i drapie się. Dziecko może umrzeć z zatrucia krwi. I ileż to razy widzimy wtedy bolesną rozpacz matki, która wyrzeka, przeklina lekarzy, bluźni Bogu, którego pyta, co zawińło to biedactwo, że jej odebrano i t. d.

A to ona sama biedna winna — że nie czyściła dziecku paznogi. Sama hodowała chorobę, bo zostawiła wroga, którego tak łatwo było usunąć i życie dziecka ocalić.

Więc czyścimy paznogie sobie i dzieciom!

Po raz trzeci

podajemy do wiadomości szanownych czytelników, że w ostatnich trzech tygodniach poczta nie przyjmowała do ekspedycjonowania paczek. Skutkiem tego nie dochodził „Przewodnik“ do rąk tych abonentów, którzy go zapisali w agenturach, odbierających „Przewodnika“ w większej liczbie w paczkach. Nie nasza tedy wina, że „Przewodnika“ nie otrzymali wszyscy. Staraliśmy się niedomaganiu zapobiedz przez bliższe wysyłanie „Przewodnika“ pod opaską, ale i to się nie dało przeprowadzić tam, dokąd się „Przewodnika“ wysyła w bardzo wysokiej liczbie. Na zażalenia i skargi listowne szanownych czytelników odpowiedziliśmy, o ile się dało, także listownie, tłumacząc przyczyny niedostarczenia pisma. Ale i na tej drodze jeszcze raz o tem donosimy i prosimy czytelników, którzy pismo nasze otrzymują z poczty, aby pouczali, że nieporządek ten powstaje z powodu ograniczonego ruchu pocztowego. I ten numer nie dojdzie pewnie jeszcze do rąk wszystkich czytelników. Oczywiście, że gdy nastanie znowu zwykły ruch na pocztach, to wszystkie numery wszystkim prześlemy. Tymczasem prosimy o cierpliwość!



Z dycezyi.



— Najprzewielebniejszy Xiądz Arcybiskup-Nominat otrzymał już z Rzymu pismo Ojca św. z potwierdzeniem nominacji na Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego. Ojciec św. podpisał ten dokument kilka dni przed śmiercią, bo 14 sierpnia. Z Rzymu wysłano ten dokument do Monachium, do nuncjusza papieskiego, który je wyprawił pod dniem 17 bm. do Poznania. Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup przedłożył to pismo z wolą Ojca św. obydwom Prześwietnym Kapitułom w Poznaniu i w Gnieźnie. W najbliższej zapewne przyszłości odbędzie się uroczysty ingres i intronizacja, jakkolwiek z względu na obecne zawieruchy wojenne, we formie skromnej.

— Władza duchowna wydała z powodu śmierci Ojca św. orędzie, aby we wszystkich kościołach parafialnych, filialnych i sukursalnych przez trzy dni trzy razy dziennie we wszystkie dzwony dzwonić, a dnia 26 b. m. odprawiono solenne nabożeństwo żałobne z konduktem za spokój duszy Jego Świątobliwości. Równocześnie polecała, aby na intencję wyboru nowego papieża kapłani dodawali od czwartku 27-go aż do ogłoszenia wyniku wyboru we Mszach św. modlitwę o szczęśliwy wybór, a po każdej Mszy św. odmawiano z ludem po zwykłych modlitwach trzy razy »Ojcie nasz«.

— X. dr. Wacław Gieburowski, z dniem 1 września zwolniony z obowiązków wikaryusza katedralnego, został mianowany dyrygentem chóru archikatedralnego w Poznaniu.

— *Wielki odpust Matki Boskiej Pocieszenia w Górze Duchownej* rozpocznie się nieszpornie w sobotę dnia 29 sierpnia i trwać będzie do niedzieli dnia 6 września włącznie — a więc przez całą oktawę. Ze względu jednak na obecny stan wojenny, odprawiać się będzie nabożeństwo w szczuplejszych rozmiarach, aniżeli dotychczas. Mianowicie będzie codziennie tylko wotywa o godzinie 8, suma z kazaniem o godz. 11, nieszpory o 4^{1/2} i o 7^{1/2}, wieczorem różaniec. Od rozwoju stosunków, którego przewidzieć nie podobna, zależyć będzie, czy będzie możliwem nabożeństwo rozszerzyć lub nie. Dla kapłanów z dalszych okolic jest bowiem obecnie dojazd do Górki prawie niemożliwym. Ja zresztą po nich na dworzec posyłać nie mogę, gdyż mi konie zabrano dla celów wojskowych. Stąd i liczba spowiedników będzie bardzo szczupła. Wskazany będę tylko na łaskawą pomoc kapłanów sąsiednich, którzy albo w tem samem znajdują się położeniu co ja, albo w nie wiele lepszem. Dla tego polecam państwu, którzyby w Górze Komunią św. przyjąć chcieli, aby ile możności już wypowiedani

przybyli tu dotąd. Ważne polecam państwu, aby dla bezpieczeństwa zaopatryli się w kartę legitymacyjną od sołtysa lub burmistrza.

X. Krótki, proboszcz.



Wiadomości bieżące.



Sprawa polska a obecna wojna światowa.

W obecnej zawierusze wojennej uwidatnia się znów wybitnie stosunek Polaków do europejskich mocarstw. I tak rząd rosyjski zarzuca Królestwo proklamacją cara do ludności polskiej, iż za wierne zachowanie się podczas obecnej wojny, wznowi konstytucję z roku 1815, mocą której Królestwo otrzymało wówczas samorząd, własny skarb i własne wojsko. Rząd austriacki ogłasza za pomocą odczw, że wojska jego wkraczają do Królestwa jako przyjaciele, przynosząc ludności polskiej wolność i niepodległość. Bardzo przyjazne słowa zawiera również odezwa wojsk niemieckich. W *dziennikach niemieckich* codziennie niemal omawiane jest zagadnienie polskie i znaczenie jego w dzisiejszej zawierusze. W „Berlińskim Tageblacie“ naprzykład uczony niemiecki profesor Jastrow zwraca uwagę na to, że stanowisko ludności polskiej pod zaborem rosyjskim może czasem wpłynąć decydująco na ostateczny wynik operacji wojennych na wschodzie. Jest to ważnym powodem, dla którego rząd niemiecki winien sprawę polską ująć w swoje dłoń. — Poseł wolnomysłny do parlamentu niemieckiego, Gothein, rozważa, czyby nie można utworzyć samodzielnej Polski bez okrojenia Niemiec i Austrii, i daje na to twierdzącą odpowiedź. Obszar samodzielnej Polski możnaby rozciągnąć do Bałtyku i włączyć do tego państwa porty w rosyjskich prowincjach nadbałtyckich, aby kraj mógł się rozwijać. — To wszystko dowodzi, że sprawa polska nabrała znów znaczenia międzynarodowego jako ważny czynnik w rozwoju bieżących wypadków.

Polacy w Królestwie

wydali odezwę do ludności, aby zachować zupełny spokój. W miastach i wsiach, które opuszczają Rosyanie, organizują Polacy *obywatelską straż bezpieczeństwa*, utrzymując porządek. — W Krakowie powstała najwyższa instancja w polskich sprawach narodowych pod nazwą

Naczelny Komitet narodowy,

jednoczący w swem łonie wszystkie partie i odcienia polityczne. Naczelny Komitet, złożony z 21 członków, z prezesem galicyjskiego Koła Polskiego na czele, kierować będzie polityką polską w obecnej dobie. Poważnymi czynnościami zajął się Naczelny Komitet Narodowy w sprawie organizowania

legionów polskich.

Dąży w zbrojne szeregi przeciwko Rosji ta młodzież przeważnie, które najbliższe przedstawia pokolenie. Z miast i miasteczek galicyjskich idą wyposażeni i w karabiny uzbrojeni

Sokoli, Stowarzyszenia Strzelców, Drużyny Bartoszwowe,

idą radośnie z pieśnią na ustach: »Polska powstaje! Śpiew wolności brzmi!...« Zgromadzają się we większe oddziały już sprawni, wyćwiczeni — aby walczyć z Moskałem pod komendą

oficerów austriackich i pod rozkazami głównego austriackiego sztabu! Idą w tej myśli, aby mieć Polskę z porąki Austrii i Niemiec po zwycięskiej wojnie! — Sypią się także w Galicyi **dary na legiony polskie!**

Kraków uchwalił milion koron, Lwów półtora miliona, w ślad zatem idą inne miasta, dają grosz bogaci i ubodzy, byle stworzyć silne legiony — 200 tysięcy młodzieży. — Czy te wszystkie wysiłki ze strony polskiej rzeczywiście na dobre nam wyjdą, okaże przyszłość. W każdym razie sprawa polska w obecnej zawierusze wojennej mocarstwom europejskim ustawicznie się przypomina.

Wojna.

Na pograniczu Niemiec i Francji

po kilku mniejszych potyczkach *doszło do wielkiej bitwy*, która się rozegrała między fortecą *niemiecką Meeem* a pasmem gór Wogeów, która dla armii niemieckiej pod dowództwem następcy tronu niemieckiego wielkie przyniosła zwycięstwo. Linia bojowa rozciągała się na przestrzeni 70 kilometrów. Brało w niej udział po stronie francuskiej 320 tysięcy wojska. Francuzi cofnęli się na linię swoich fortec Toul i Epinal, straciwszy wielu jeńców i armat. Równocześnie stoczył niemiecki następca tronu na północ od Mecu *zwycięską walkę pod Longwy*. W ten sposób armia niemiecka krocząca przez Belgię *zajęła stolicę Belgii Brukselę*. Król belgijski z rządem przeniósł się do silnej fortecy nadmorskiej Antwerpii.

Tymczasem armia niemiecka przypuściła szturm i poczęła *bombardować inną fortecę belgijską Namur*, i zdobyła miasto i szafce. W ten sposób całe królestwo belgijskie z wyjątkiem Antwerpii zostało zwalczone. Postanowiony gubernator niemiecki objął rządy. Gazety wychodzą w języku niemieckim.

Na wschodnim placu walki

odniosło niemieckie wojsko *pod Głubiniem zwycięstwo nad Moskalami* i zabrało 8000 Rosyan do niewoli. Tymczasem postępujące zastępy wojsk rosyjskich skłoniły siły niemieckie do obrania innego stanowiska, głębiej w kraju.

Równocześnie toczyły się walki pomiędzy Rosją a Austrią. Na linii pogranicznej w stronie *Lwowa odparto wojsko austriackie znaczny oddział kawalerii rosyjskiej*. Podobnie przyszło do starcia w pobliżu Radziechowa, pomiędzy oddziałem rosyjskiej piechoty i kawalerii a piechotą i huzarami austriackimi. W ataku na bagnety *zwyciężyli* Austriacy, biorąc wielu Rosyan do niewoli.

Na pograniczu Serbii

postępuje austriackie wojsko zwycięsko, chociaż jeszcze do walnej rozprawy nie doszło; od strony morza zamknęła Austria porty czarnogórskie i ostrzeliwała je z okrętów.

Na morzu

podług wszelkiego prawdopodobieństwa nie przyszło dotąd do poważniejszych starć pomiędzy flotami nieprzyjacielskimi. Jedynym wypadkiem, jaki w dniach ostatnich zaszedł na widowni tej wojny, zdaje się być zatopienie austriackiego krawozownika „Zenta” przez okręty francuskie, znajdujące się na Adryatyku. Krawozownik bowiem zatopiony został w pobliżu wybrzeża czarnogórskiego i część jego załogi schroniła się do Cetynii.

Wojna obecna ogarniająca już prawie całą Europę, zdaje się rozprzestrzeniać na cały świat. Bo nie tylko że Egipt zapowiedział kroki wojenne, ale teraz także

Japonia wypowiedziała wojnę Niemcom.

Wiadomo, że Niemcy mają od 16 lat silną kolonię w Chinach w Kiauczau, którą ostatnimi czasy wielkim nakładem pracy i pieniędzy wzmocnili. Japończycy teraz stawili żądanie, aby Niemcy kolonię tę opuścili. W odpowiedzi na to żądanie odpowiedziały Niemcy, iż odwołują swego posta, to znaczy, iż uważają wystąpienie Japonii za wypowiedzenie wojny. Losy tych walk nie wpłyną pewnie na zmianę położenia europejskiego; w każdym razie okręty niemieckie i sama kolonia Kiauczau w niebezpiecznym się znajduje położeniu. W tej walce Austria pragnie okazać się wiernym sprzymierzeńcem i powiadomiła Niemcy, iż okręt jej „Cesarzowa Elżbieta” znaj-

dujący się na wodach chińskich, ma wziąć udział we walkach wraz z okrętami niemieckimi.

W Maroko

spowodował rząd zastępców Niemiec i Austrii do opuszczenia krajów. Jak donoszą gazety, prawie przemocą kazano im wsiąść na okręty i przewieziono do Włoch.

Armia angielska

wylądowała zdaje się już we Francji i Belgii i czynny już wzięła udział w potyczkach na ziemi belgijskiej. Podobno udział jej jazdy cofnął się przed jazdą niemiecką. Głównodowodzący wojskiem angielskim, generał Freunch był w Paryżu, gdzie go z wielkimi honorami przyjmowano.

— W sprawie kart kwitowych osób powołanych pod broń, ogłasza poznańska ubezpieczalnia krajowa co następuje:

Rodzinom powołanych pod broń zaleca się usilnie, aby znaczki w kartach kwitowych powołanych kazali zliczyć i poświadczenia odnośnych urzędów starannie przechowali; zliczeń dokonują odnośnie urzędy miejskie.

Za powołanych do wojska lub tych, którzy się dobrowolnie do wojska stawili, nie potrzeba znaczków wlepić, chociażby zarobki lub pensję płacono im nadal. Czas przebyty przy wojsku zostanie przy późniejszym ustaleniu rent w pełni policzony.

Za osoby, które pełnią zwykłą swoją pracę, należy wlepić znaczki także w czasie wojennym.

— X. Superyor Majewski z Kopna pod Wadowicami prosi nas o podanie do wiadomości, iż z powodu wojny na razie pisma „Królowa Apostołów” wydawać nie może.

Nowe wydawnictwa.

* Retkinia, rys his toryczno-społeczny. Z powodu utworzenia parafii i konsekracji kościoła ufotografowali i wydali X. Paweł i L. Załuscy, z licznymi rysunkami, str. 254, cena 1 rub. Księgarnia Powszechna w Włocławku.

Co może przeprowadzić dobra wola ludzi słuchających swego kapłana i jakie trudności pokonać przy Bożej pomocy, najlepszym dowodem jest wyżej wspomniana książka. Oprócz opisów, wyjętych i wyszukanych w dawnych aktach i książkach, dotyczących się całej Polski i samej wioski Retkini od najdawniejszych czasów aż po rok bieżący, mamy tu przedstawione zabiegi nielicznych mieszkańców Retkini o stworzenie w tej okolicy ogniska religijno-społecznego. Z niesłabnącem zajęciem czyta się to wszystko i myśli się zarazem, ileby to można jednak zrobić jeszcze u nas, gdyby ludzie chcieli i umieli...

Po bliższe szczegóły interesujących się podobnymi sprawami odśylamy do samej książki, z której każdy może zaczerpnąć wiele wskazówek.

Skrzynka do listów.

— Kat. H. Niech Pani stawi zapytanie do ubezpieczalni krajowej (Landesversicherungsanstalt), kiedy właściwie leczenie się rozpocznie.

— A. Andrzej, Żergówko. Zabezpieczenie od ognia trzeba opłacać zaraz. Poczta pieniądze przyjmuje. Skoro zaś wysyłka pieniędzy niemożliwa a zabezpieczający się zawsze regularnie płacił, za ten czas towarzystwo uwzględni zwłokę. W razie pożogi przez nieprzyjaciela towarzystwo nie odpowiada.

Składki.

Na odnowienie kościoła Dominikańskiego w Poznaniu.

M. Knapka z Grodziska 4 m.

Na kościół parafialny w Węglewie.

Na godach małżeńskich p. Piotra Luberskiego z Kostrzyna z panną Pelagią Hauskówną z Węglewskich Hub zebrano 12 m.

Na Świętojęzefacie.

Na godach weselnych p. Jana Machowiaka z panną Krzysztofą kówną z Ostrowa zebrano za pośre dnictwem p. Ludwika Machowiaka 8,30 m.

Kalen darz.

Niedziela (13-ta po Zielonych Świ atkach), 30 sierpnia, św. Róży panny — Poniedziałek, 31 sierpnia, św. Rajmunda wyznawcy. — Wtorek, 1 września, św. Idziego opata. — Środa, 2 września, św. Stefana króla. — Czwartek, 3 września, św. Joachima. — Piątek, 4 września, św. Rozalii panny. — Sobota, 5 września, św. Urbana papieża.

Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 30 sierpnia Przytoczna. — 31 sierpnia Pszczew. — 1 września Rokitno. — 2 września Skwierzyna. — 3 września Starydwór. — 4 września Trzebiszew. — 5 września Brzostków.

Kufek jest dobrze, dzieciom dopłacam na wosmityka-
tury kasek dawad mleko lub pokarmy zawierające mleko.
 Tylko pokarm bez mleka jak Kufek nadaje się wtenczas
 jako łatwo strawny i kłóśny, czego najlepszym dowodem
 długoletnie doświadczenia. Kufek jest tak obfity w naj-
 potrzebniejsze części pokarmowe, że — tylko z wodą goto-
 wane — może służyć w czasie przebiegu choroby jako wy-
 łączny pokarm dla dzieci.

RODACY! prosimy pałcie wyrobić
 swojskie i czysto polskie



Papierosy ze szlachetnych tytoni rureckich
 Doktorskie... 2 fen Dubec 100... 2 fen
 Dubec extra... 2 fen Dubec 15... 1½ fen

FABRYKA PAPIEROSÓW
M. DROSTE POZNAŃ DUBEC

Wolne od trustu!

Dr. Falgowski
Klinika dla Kobiet

Poznań, Rycerska 36

naprzeciw król. biblioteki.

Telefon 2075.



Sprzedaż detaliczna:
 Wehód z ulicy Wiankowej.

WINA
Górnówegierskie

litr od 200 Mk.

Mozelskie	but.	3/4	od 100	Kupcom i hotelistom znaczący rabat.
Reńskie	but.	3/4	od 125	
Francuskie	but.	3/4	od 125	
Hiszpańskie	but.	3/4	od 175	
Musujące	but.	3/4	od 250	
Szampańskie	butelka oryg.	3/4	od 600	
Koniaki	litr	od 200		
Rumy	litr	od 200		
Araki (werszyni)	litr	od 200		

poleca we wielkim wyborze

A. Pfitzner

w Poznaniu

przy Starym Rynku nr. 6.

Mąd pod Tokajem

własne winnice.

Artykuły toaletowe,
 pochodnie, lampiony

i wszelkie artykuły iluminacyjne
 poleca po znanych niskich cenach

Centralna Drogeria — J. Czepeżyński

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

Bank Włościański. Kasa Depozytowa

(Stary Rynek — narożnik ulicy Butelskiej)

przyjmuje na procent w każdej wysokości

oszczędności

	płacąc obecnia	wypowiedzeniem
za rocznem		4 1/2 0/0
„ półrocznem		4 1/4 0/0
„ kwartalnem		4 0/0
„ każdorazowem		3 1/2 0/0

Dyskontuje weksle, zakłada konta czekowe, udziela kre-
 dytu na rachunku bieżącym oraz wymienia zagraniczną walutę.

Bank Włościański, — Centrala —
 plac Wilhelmowski 9.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha G. m. b. H.

w Poznaniu

poleca

dla żołnierzy powołanych pod broń!

Modlitwy, litanie, nowenny,
 książki do nabożeństwa:

Akt ofiarowania się Przenajśw. Rodzinie.
Litania o św. Sercu Jezusa. — **Litania** o św. Józefie.
Litania o św. Annie. — **Litania** o Męce Pańskiej.
Modlitwa do św. Józefa, zalecona przez Ojca św. Leon XIII.
Modlitwa do Najłitościwszego Serca Jezusowego.
Modlitwa do Najśw. Panny.

Modlitwy bardzo skuteczne na wojnie.

Pieśń „Boga Rodzica“. — **Pieśń** o Boskiej Opatrzności.
Pieśń o Matce Boskiej Częstochowskiej.

Uroczyste ofiarowanie się Najśw. Sercu Jezusowemu.
 Z każdej z wymienionych wyżej modlitw i litanii od-
 dajemy 3 sztuki za 5 fen., 6 sztuk za 10 fen., 100
 sztuk za 1 Mk. 20 fen.

Książki do nabożeństwa w małych formatach, w trwa-
 łych oprawkach jak: Wyborek, Droga do nieba, Bóg
 z Tobą itp. w cenie **od 50 fen. do 1 Mk. 20 fen.**
 (na kosztą przesyłki każdej książki należy dolażyć 20 fen.)

Nowenna do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy 15 fen.

Nowenna do Najłitościwszego Serca Jezusowego. 15 fen.

Nowenna do Najśw. Panny Maryi łaskami sły-
 nącej w Lourdes 15 fen.

Nowenna do Najśw. Maryi Panny, nadziei roz-
 paczających 15 fen.

**Nowenna „Pamiętaj o Królowo Serca Jezuso-
 wego“** do Najśw. Maryi Panny. 15 fen.

Szkaplerze po 10 fen.

Medaliki szkaplerzne po 10 i 15 fen.

Krzyżyki nielowane (W godzinę śmierci) po 15 i 20 fen.

Zamówienia nadsyłać należy pod adresem:

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.

Na życzenie skutecznie wysyłkę również wprost pod
 adresem żołnierza, o ile należytość otrzymamy równocześnie
 z zamówieniem, wraz z dokładnem podaniem imienia i na-
 zwiska żołnierza oraz korpusu, dywizji, pułku, kompanii,
 szwadronu lub baterji, w której służy. (2506)

Zakład dentystyczny

L. Nowicki

POZNAŃ

Plac Piotra Nr. 2

w domu w którym jest
 Café Central.

Telefonu Nr. 1403.

Związek mszalny

przy kościele Najśw. Panny
 z Lourdes, **X. X. Misyo-**
narzy w Krakowie, w No-
 wej Wsi. Karta wpisowa: 1 M.
 Za członków „Związku mszal-
 nego“ odprawia się w tymże
 kościele dwanaście mszy
 św. po wieczne czasy.

Adres: **X. X. Misyonarze**
 Kraków 9. Nowa Wieś.



Z gazet
 wszystko za
 drogo Pan
 zapisuje.

Kto chce się prze-
 konać, niech darmo
 żąda polski katalog
 Sirzeleckiego na
 zegarki, harmoni-
 ki, kolonoce, fo-
 nografy, klarnety,
 skrzypce, brzołwy,
 rowol wery, zapa-
 laeje itd. Adres:
 J. Sirzelecki, Posen,
 Alter Markt 47 Aa.

KLINIKA PRYWATNA

Dr. Pomorskiego

dla chorych na cierpienia chirurgiczne i ortopedyczne — dla chorych na cierpienia pęcherza i dla chorób kobiecych.

Poznań, Plac Piotra (Petriplatz) Nr. 4.

Telefon Nr. 3893.

Lekarz-dentysta Jaworowicz.

Przyjmuję od 9—1 i 3—6, również pacjentów z ogólnej kasy chorych (służba). (2385)

Poznań, plac Wilhelmowski 9. — Telef. 3767

Oszczędności

przyjmuje podpisany Bank na oprocentowanie w każdej sumie i każd. czasu i płaci

przy półrocznym wypowiedzeniu i oblicza procent od dnia wpłaty. — Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.

w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej do 3-ciej popołud., a w soboty od 9-tej do 1-szej.

Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba z każdą nową przesyłką pieniędzy dołączać książeczki, bo Bank nasz kartą donosi, gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc lufity takie chować i tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

Babimost, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bomst.
Barcin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bartschin.
Brenno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Brenno b. Weine.
Bukowiec (powiat nowotomyski), Bank ludowy E. G. m. u. H. Bukowiec (Kr. Neutomischel).
Bytyn, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bythin.
Chelmce, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Chelmce.
Chwałkowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Chwałkowo per Emchen.
Czarnków, Bank ludowy w Czarnkowie E. G. m. u. H. Czarnikau.
Czempin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Czempin.
Dakowy Mokre, Bank Lud. E. G. m. u. H. Dakowy Mokre.
Droszew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kotowiecko.
Gąsawa, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gonsawa.
Golejewo, Bank Lud. E. G. m. u. H. Golejewo per Chojno.
Golina, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Golina.
Gołańcz, Bank ludowy dla Gołańczy i okolicy E. G. m. u. H. Gollantsch.
Grabów, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Grabow (Bz. Pos.)
Janówiec, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Janowitz (Bz. Bromberg).
Jaraczew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jaratschewo.
Jarocin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.
Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.
Kamieniec, Bank Kółka Włościańskiego E. G. m. u. H. Kamieniec (Bz. Posen).
Kępno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kempen (Bz. Posen).
Kobylin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kobylin.
Kościan, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen).
Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
Kórnik, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Kurnik.
Krobia, Bank Ludowy w Krobi E. G. m. u. H. Kröben.
Krotoszyn, Bank Ludowy zap. sp. — Volksbank E. G. m. u. H. Krotoschin.

Krzywiń, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kriewen.
Książ, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Xions.
Kwicz, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kwitsch.
Leszno, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Lissa (Bz. Posen).
Lubasz, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Czarnikau).
Ludzisko, Bank Lud. E. G. m. u. H. Ludzisko p. Markowitz (Bz. Bromberg).
Lwówek, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Neustadt b. Pinne.
Łabiszyn, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Labischin.
Łobżenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsens.
Mchy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emchen.
Michorzewo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Michorzewo.
M. Górka, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Görchen.
Mieszków, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Mieschkow.
Mieścisko, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Markstätt.
Mikstat, Towarzystwo Pożyczkowe E. G. m. u. H. Mixstadt.
Miłostaw, Bank Lud. w Miłostawiu E. G. m. u. H. Miloslaw.
Mosina, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Moschin.
Nekla, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Nekla.
Odcianów, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Adelnau.
Opalenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Opalenitza (Bz. Posen).
Ostrów, Bank Kupiecki E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).
Ostrów, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).
Ottorowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Ottorowo.
Pakość, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pakosch.
Pleszew, Bank Pożyczk. w Pleszewie E. G. m. u. H. Pleschen.
Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.
Poniec, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Punitz.
Poznań, Bank Ludowy E. G. m. b. H. Posen.
Poznań, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Posen.
Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. Posen.
Poznań, Skarbowa E. G. m. u. H. Posen. Warschauerstr. 7.
Raszków, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Raschkow.
Rawicz, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Rawitsch.
Rogowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Rogowo (Bz. Brbg).
Rogoźno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Rogasen.
Rozdrażewo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Rozdrazewo.
Skoki, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Schokken.
Strzałkowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Stralkowo.
Sulmierzyce, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Sulmierschitz.
Swarzędz, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Schwersenz.
Szamotuły, Bank Lud. — Volksbank E. G. m. u. H. Samter.
Śmigiel, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Schmiegel.
Ujście, Volksbank zu Usch, E. G. m. u. H. Usch.
Wągrowiec, Bank Ludowy Wągrowiecki E. G. m. u. H. Wongrowitz.
Wielichowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wielichowo.
Wiechork, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Vaudsburg W/Pr.
Witkowo, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Witkowo.
Wronki, Bank Ludowy we Wronkach E. G. m. u. H. Wronke.
Wyrzysk, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wirsitz.
Zaniemyśl, Bank Rolniczy E. G. m. u. H. Santomischel.
Zbąszyn, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bentschen.
Znin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Znin.

Klinika dla kobiet

Poznań, ul. św. Marcina 9/10, obok kościoła,

Dr. Antoni Szac

dawn. pierwszy asyst. przy zakładzie naukowym dla akuserek i klinice chorób kobiecych w Brunświku, (tajny radca Prof. Ehlers i Prof. Krukenberg) i był. asyst. Prof. Strassmanna w Berlinie. **Tel. 2604.**

Świece ołtarzowe świece dla bractw

z wosku pszczelnego poleca

W. Piechocki, Gniezno.

Fabryka świec. — Bielnik wosku.

Wydzierżawienie

przez liczący

Łąk proboszczowskich

w Uzarzewie (p. Kobelnitz)

w mniejszych i większych parcelach, odbędzie się we **wtorek d. 1. września r.b. o godz. 5-tej po południu** na łąkach. (2512)

Probostwo.

Podróżującym do Ameryki

chcącym podróżować pod opieką Stowarzyszenia katolickiego św. Rafała, udziela bliższych szczegółów co do odjazdu okrętów, ceny podróży i t. d. **Adam Spektorek, Kolmar i. P.** Zastępca Tow. Hamburg-Amerika-Linie.

Co jest prawdą?

Prawdą jest, że dotychczas najlepszym środkiem przeciw

plenom, żółtym plamom

i nieczystości skórnej jest słynny

krem Belin

stoik po 1 mk., i

mydło Belin

kaw. po 50 fen.

Poleca

Drogeria pod Kotwicą

M. Klarowicz Nast.

Anker-Drogerie

Posen O. 1., Petriplatz 4.

Kartofle

rychle, każdą ilość, także

Słomę

długą i maszynową, kupuje

Wachowiak

Środa — Tel. 134.

Wolne miejsca.

Wolontaryusza i ucznia

przyjmię zaraz do składu tow. kolonialnych, delikatesów, win i cygar i restauracji (2337)

W. Bartkowiak

Gniezno - Gnesen, Lorenzstr. 13 b.

Ucznia kowalskiego

także i takiego, którego majster zaciągnięty do wojska, przyjmie **A. Ludwig, fabryka powozów w Ostrowie.**